OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 22 Września 1932 Nr. 264

Węgiel — artykuł pierwszej potrzeby

nie może być artykułem paskarstwa

W dniach najbliższych należy oczekiwać uregulowania ceny węgla na wewnętrznych rynkach. Chodzi o utrzymanie ceny węgla na obecnym poziomie i niedopuszczenia do podwyżek. Ceny węgla na kopalniach nie zostały podwyższone, natomiast wedle informacyj sfer przemysłowo - handlowych, kupcy węglowi nie korzystają w sezonie zimowym z takich samych rabatów, jak w okresie letnim. Mimo to, że tak jest, niema jeszcze wystarczających potrzeb dla nowych podwyżek na detalicznym rynku, gdzie ceny są i tak za wysokie.

W zainteresowanych ministerstwach toczą się rokowania w tej sprawie. Chodzi przedewszystkiem o wykorzystanie uprawnień władz administracyjnych, płynących z ustawy z r. 1926 o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby. Dekret ten zezwala ogólnym władzom administracyjnym na regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby, w skład których wchodzi również węgiel.

Polska kandyduje do Rady Ligi Narodów

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych p. Augusta Zaleskiego

Przedstawiciel agencji „Iskra" miał możność w dniu 20-ym rozmawiać z ministrem Zaleskim przed jego odjazdem do Genewy i zapytał czy Polska w związku z nadchodzącem XIII-em Zgromadzeniem Ligi Narodów nadal zgłasza kandydaturę swą do Rady Ligi Narodów po upływie trzyletniego mandatu? Minister Zaleski udzielił następującej odpowiedzi:

— Sprawa ta nie ulega żadnej wątpliwości. Stawiamy naszą kandydaturę i uważamy, że ponowne wejście Polski w skład Rady Ligi Narodów jest koniecznością wypływającą zarówno z jej żywotnych interesów, jako też i z potrzeb struktury wewnętrznej Ligi Narodów, jako takiej.

Nie należy poza tem zapominać, że Polska zbyt wiele ma własnych spraw w Radzie Ligi Narodów — i to przeważnie nie z jej winy wynikających, że wymienię choćby takie, jak uporczywe pieniactwo w sprawach mniejszościowych, oraz różne sprawy wynikające z konwencyj górnośląskich i gdańskich, a wreszcie tak żywote w obecnej sytuacji problemy międzynarodowych stosunków gospodarczych — aby nie domagała się zupełnie słusznie miejsca przy stole obrad tak oczywiście jej należnego, jak wynika to choćby z mych słów poprzednio wypowiedzianych.

„Kieszonkowy krążownik" niemiecki

BERLIN. (A.T.E.). Nowy pancernik niemiecki „C.", inaczej zwany „Erzatz Braunschweig", którego budowa ma być rozpoczęta 1-go października, kosztować będzie 75 miljonów marek (ok. 100 miljonów zł.). Należy on do kategorji t. zw. „kieszonkowych krążowników" o pojemności 10 tysięcy ton. Władze niemieckie zapowiadają, iż budowa czwartego krążownika tego same go typu rozpocznie się w przyszłym roku.

Budowa krążownika B ma być zakończona w roku 1933.

W ten sposób rząd Rzeszy finansować będzie jednocześnie budowę dwóch krążowników, których łączny koszt wynosi około 150 miljonów marek.

Zgon Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku markiza Graviny

GDAŃSK. (P.A.T.). Wysoki Komisarz Ligi Narodów hr. Gravina zmarł wczoraj o godzinie 10.20 wieczorem po operacji ślepej kiszki.

Hr. Manfredi Gravina urodził się w r. 1883. Z zawodu był oficerem włoskiej marynarki wojennej. W latach 1924 — 1929 był ekspertem przy delegacji włoskiej przy Lidze Narodów, następnie w latach 1926 — 1928 był zastępcą delegata na walne zgromadzenie. Od czerwca r. 1929 mianowany został na stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

5 minut ślepoty wszystkich Chińczyków

Niezwykły protest przeciw zaborowi Mandżurji

LONDYN. (A.T.E.). Donoszą o szczególnej manifestacji w Chinach, poświęconej żałobie narodowej z powodu odłączenia Mandżurji. Manifestacja ta odpowiadałaby „minucie milczenia" obserwowanej w krajach europejskich i Ameryce, podczas podobnych obchodów.

W rocznicę zdobycia Mukdenu przez Japończyków na mocy specjalnego edyktu rządu narodowego, odbędzie się ceremonja 5 minut ślepoty. O godzinie 11-ej rano wszyscy mieszkańcy Chin, które, jak wiadomo, liczą około 400 miljonów, mają zamknąć oczy na przeciąg 5-iu minut, aby w ten sposób wyrazić swój głęboki ból i żal z powodu utraty jednej z prowincyj chińskich.

Gandhi rozpoczął głodówkę

LONDYN (ATE). — Według doniesień z Bombaju, Gandhi oświadczył stanowczo, że rozpoczyna dziś strajk głodowy. Ze wszystkich stron wywierany jest nacisk na Gandhiego, aby skłonić go do zaniechania tego zamiaru. Dziś mają być zamknięte wszystkie szkoły, uniwersytety, targi oraz sklepy. Czynione są starania, aby nakłonić Hindusów do zawarcia porozumienia z parjasami (najniższa kasta) w kwestji wyborczej, co przyczyniłoby się do odwołania przez Gandhiego swej głodówki.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej w imieniu rodzin ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury prosi nas o łaskawe zamieszczenie poniższej wzmianki.

— Wszystkim tym, którzy nam, tak boleśnie doświadczonym przez los, pośpieszyli ze słowami współczucia i uczcili pamięć naszych drogich Zmarłych — przedstawicielom władz państwowych, duchowieństwu, władzom wojskowym, samorządowym i szkolnym, organizacjom społecznym i szerokim warstwom społeczeństwa składamy na tem miejscu swe z serca płynące podziękowanie.

Agnieszka Żwirkowa, Zofja z Wigurów Rohozińska, Wanda Wigurzanka, Jadwiga Wigurzanka.

Zamach na sowieckiego generała

Z Mińska donoszą: nieznany sprawca dał strzał rewolwerowy do wagonu pociągu pośpiesznego, w którym znajdował się generał armji czerwonej Tuchaczewskij, udający się wraz z kilkoma komisarzami do Frankfurtu nad Odrą. Kula przebiła szybę, nie wyrządzając jednak nikomu krzywdy. W związku z tem rozeszła się pogłoska, iż na Tuchaczewskiego usiłowano dokonać zamachu.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż strzelił jeden z robotników do innego osobnika, a kula przypadkiem wpadła do wagonu, w którym znajdował się Tuchaczewskij z otoczeniem. Wypadek ten podobno nic nie ma wspólnego z zamachem. Tak przynajmniej wyjaśniają sfery rządowe sowieckie.

GIEŁDA

Dolar 8.91, rubel złoty 4.62 i pół. Obroty dewizami małe. Tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe, akcje, listy zastawne słabiej.

5 osób ciężko rannych

w krwawej bójce na weselu

(Za) U Jana Strzemiecznego zam. we wsi Karalówka odbywało się huczne wesele.

Na wesele zjechała się liczna rodzina i zabawa toczyła się jedynie w zamkniętem kółku, z pominięciem miejscowej młodzieży, co ich do żywego dotknęło.

Późno już wieczorem, delegacja miejscowej młodzieży udała się do Strzemiecznego z żądaniem, by coś i im pozwolono. Faktycznie po paru minutach, w stodole zrobiono miejsce na tańce, ustawiono stół z trunkami i jadłem, i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że była jedna tylko orkiestra, której kółko rodzinne nie chciało wypuścić od siebie, zaś miejscowi obywatele dopominali się o muzykę.

Na tem tle doszło do nieporozumień, i zawrzała zacięta walka. Dopiero podstępny okrzyk „policja idzie!" — położył kres bijatyce. Z pośród kłębowiska nawzajem się bijących dolatywały coraz to liczniejsze wołania o pomoc, wreszcie, gdy się wszyscy rozbiegli, na placu boju pozostało 5 osób ciężko rannych których musiano przewieźć do szpitala powiatowego. Są to Jan i Adam Broś, Józef Kruk, Anna Wasiurska i Janowski Konstanty.

Za sprawcami bójki policja wszczęła pościg.

Strajk naftowy na ukończeniu?

LWÓW (tel. wł.) — Związki zawodowe zwołały na dziś zebrania robotnicze celem przedstawienia im warunków na podstawie których można strajk zlikwidować. Zebrania robotnicze zadecydują więc dzisiaj, czy strajk ma być dalej prowadzony, czy też przyjąć warunki, uzgodnione przez delegatów z przemysłowcami.

Panuje ogólne przekonanie, że strajk można już uważać za ukończony. Zebranie robotnicze przyjmie warunki i ustali termin podjęcia pracy równoczesny na wszystkich kopalniach.

Zbrodnicze podpalenie wsi

Spłonęły 42 budynki

LUBLIN (PAT). — W niedzielę w godzinach wieczorowych we wsi Policzyzna, położonej w powiecie lubelskim, wybuchł olbrzymi pożar, który z szaloną szybkością ogarnął znaczną część wsi. W jednej chwili w ogniu stanęło kilkadziesiąt budynków gospodarczych. Mimo usilnej akcji w celu umiejscowienia ognia, płomienie przerzuciły się na dalsze zabudowania. Ogółem spłonęło 42 budynki gospodarcze. Straty wynoszą około 80.000 złotych. Zachodzi obawa, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Władze policyjne rozpoczęły w tej sprawie dochodzenie.

Skazana na śmierć

Gorgonowa powiła córeczkę

Nocy wtorkowej w więzieniu we Lwole, Rita Gorgonowa urodziła szczęśliwie córeczkę. Gdy o godz. 8 wiecz. Gorgonowa dostała silnych bóli, jej współtowarzyszka — akuszerka, zasądzona za uprawianie niedozwolonych zabiegów sztucznego przerywania ciąży, wszczęła alarm i dała znać władzom więziennym. Natychmiast Gorgonową przewieziono do szpitala, na skutek jednak spóźnionej pory, nie zdołano już sprowadzić lekarza i dziecko odebrała akuszerka Wagnerowa. Dziecko przyszło na świat ładne i zdrowe i waży 4 kilo. Do piero nad ranem u łoża cierpiącej Gorgonowej zjawił się lekarz, który dokonał na niej zabiegu chirurgicznego. Położnica czuje się teraz już zupełnie dobrze. Maleństwo, zrodzone w więzieniu dopiero jutro oddane będzie matce, obecnie zaś znajduje się w żłobku.

Gdy zapytano Gorgonową, czy życzy sobie, by zawiadomiono o narodzinach córeczki, ojca dziecka, inż. Zarembę, wzruszyła obojętnie ramionami. Nacz. więzienia skomunikował się telefonicznie z inż. Zarembą, bawiącym w Warszawie z drugą córeczką Romusią. Inżynier wypytywał szczegółowo o stan zdrowia matki i dziecka, oraz obiecał natychmiast przesłać pieniądze, by maleństwu niczego nie szczędzono.

Skoro tylko Rita Gorgonowa powróci do zdrowia, stanie po raz drugi przed Sądem Przysięgłych w Krakowie; jeszcze raz sądzona będzie o zarzucaną jej zbrodnię zamordowania Lusi Zarembianki, za co przed sądem lwowskim została skazana na śmierć.

Sąd w gabinecie Zienkiewicza

stwierdza, jakim sposobem mogły nie dosięgnąć go kule

W drugim dniu procesu Poniatowskiego o strzały do prezesa dyrekcji kolejowej, listę świadków zamknęło zeznawanie zastępcy szefa bezpieczeństwa Warszawy, p. Skórewicza.

Zaalarmowany wieścią o strzałach, przyjechał na miejsce przestępstwa i zastał Poniatowskiego, już po aresztowaniu. Oskarżony był zupełnie spokojny, niezdenerwowany, odpowiadał na pytania z uśmiechem i żalił się że z p. Zienkiewiczem miał długoletni zatarg o żonę, który chciał przeciąć strzałami. Mówił jeszcze, że nie udało mu się zabić Zienkiewicza, bo rewolwer był niestosowny, a i kule nie pasowały. O chęci nastraszenia tylko p. Zienkiewicza zupełnie nic nie wspominał. Jako najważniejszy motyw swego czynu — podawał nieżyjące dziecko.

Zdaniem eksperta — rusznikarza, który zabrał pistolet Poniatowskiego dla prób strzelania, — jest to broń stara po każdym wystrzale trzeba łamać i nastawiać kulę na lufę. Chcąc oddać trzy następujące po sobie strzały, dobrze trzeba się napocić. Ale jest jeszcze inna kwestja.

— Nie wyobrażam sobie, — oświadcza rusznikarz, — żeby Poniatowski, stojąc w odległości metra nawprost p. Zienkiewicza, mógł nie trafić... Przecież ręką mógł go dosięgnąć...

Obrona wyciąga stąd wnioski, że nie wygląda to na poważny zamiar zabicia. Sąd uchyla jednak pytania w tym kierunku.

Wreszcie wynikają wątpliwości, w jakich warunkach podały strzały. Z planu gabinetu p. Zienkiewicza, ani ze zdjęć fotograficznych sąd nie może się zorjentować. Ponadto zachodzi obawa, by nie zdarzyła się omyłka...

To też sąd zarządził wizję lokalną na miejscu. Pojechali tam wszyscy sędziowie, prokurator, protokulant, obrońcy. Oskarżonego Poniatowskiego zawieziono karetką więzienną.

Towarzystwo 44-ch

Złodzieje dobra gminnego

w powiecie warszawskim

Pośród czytelników naszych — znalazło się kilku „niewiernych Tomaszów", którzy w listach, zwróconych do redakcji, wyrazili pogląd, że, pisząc w tygodniu ubiegłym o sołtysach powiatu warszawskiego, za daleko poszliśmy w naszym pesymiźmie, bośmy twierdzili, iż zawieszonych w urzędowaniu defraudantów można już naliczyć „przysłowiową kopę".

Niech więc mówią za nas fakty..

Oto spis imienny oddanych pod sąd za fałszowanie kwitów i sprzeniewierzenie sum podatkowych p. p. sołtysów. Przekazanie sprawców malwersacyj nastąpiło w ciągu ostatnich miesięcy, „wyczyny" ich jednakże datują się z przed paru lat, a w niektórych wypadkach trwały w ciągu całych kadencyj.

Dla uproszczenia przeglądu rejestr nasz podajemy gminami, przyczem okazuje się, że rekord w tym zaiste sromotnym turnieju zdobyły gminy Karczew, Ożarów i Młociny, które wyhodowały u siebie całe zastępy sołtysów defraudantów.

Dla oszczędzenia miejsca streścimy się do najkonieczniejszych danych: gmina, wieś, imię i nazwisko sprawcy i wysokość przywłaszczonej sumy.

Czytajmy!

Gmina Blizne: 1) wieś Jasińsk, sołtys Siemiątkowski Wawrzyniec — zdefraudował 441 zł. 86 gr.; 2) w. Bronisze, s. Gwordziński Wawrzyniec — 870 zł. 73 gr.; 3) w. Bab'ce Stare, s. Bożyk Jan — 935 zł. 67 gr.

Gm. Falenty: 4) wieś Imielin, sołtys Derda Szczepan — 3086 zł. 23 gr.

Gm. Jabłonna: 5) w. Michałów, sołtys Kalisiak Antoni — 174 zł. 76 gr.; 6) w. Henryków, s. Kosek Józef — 2795 zł. 01 gr.

Gm. Karczew: 7) wieś Otwock Wielki, s. Podgórzak Franciszek — 1100 zł. 66 gr.; 8) w. Piotrowice, s. Pietrucha Andrzej — 751 zł.; 9) w. Juljanów A., s. Drewicz Jan — 722 zł. 03 gr.; 10) w. Kęba Nadbrzeska, s. Putyrała Aleksander — 349 zł. 63 gr.; 11) w. Kępa Nadbrzeska, s. Książek Piotr — 2700 zł. 05 gr.; 12) w. Janów, s. Onko Wojciech — 981 zł. 41 gr.; 13) w. Wodokty, s. Zawadka Antoni — 2405 zł. 09 gr.; 14) w. Wodokty, s. Broniszewski Tomasz — 1747 zł. 51 gr.; 15) w. Juljanów B., s. Gawin Feliks — 668 zł. 75 gr.; 16) w. Celestynów, s. Latosek Tomasz — 126 zł. 37 gr.; 17) w. Ostrówiec, s. Walicki Izydor — 606 zł. 30 gr.

Gm. Jeziorna: 18) w. Kępa Oborska, s. Wilczak Jan — 808 zł. 30 gr.; 19) s. Opaliński Jan — 400 zł. 58 gr.

Gm. Młociny: 20) w. Kiełpień, s. Miecznikowski Ludwik — 3520 zł. 82 gr.; 21) w. Kolonja Górce, s. Malinowski Bronisław — 6162 zł. 52 gr.; 22) w. Łomianki, s. Balcerzak Wawrzyniec — 532 zł. 11 gr.; 23) w. Placówka, s. Nałęcz Piotr — 2177 zł. 94 gr.; 24) w. Łomianki, s. Królak Jan — 991 zł. 45 gr.

Gm. Okuniew: 24) v. Michałów B., s. Rosik Stanisław — 437 zł. 98 gr.; 26) w. Michałów A., s. Jackiewicz Andrzej — 175 zł. 39 gr.; 27) w. Długa Kościelna, s. Warda Bronisław — 96 zł. 44 gr.; 28) w. Okuniew, s. Pazio Karol — 382 zł. 76 gr.

Gm. Ożarów: 29) w. Borzęcin Duży, s. Krauze Józef — 2682 zł. 11 gr.; 30) w. Umiastów, s. Kowalski Franciszek — 268 zł. 34 gr.; 31) w. Zalesie, s. Żórawski Teofil — 856 zł. 68 gr.; 32) w. Borzęcin Mały, s. Frankowski Aleksander — 402 zł. 89 gr.; 33) w. Zielonka, s. Kajak Jan — 2160 zł. 05 gr.; 34) w. Koczargi Nowe, s. Lasecki Jan — 400 zł. 92 gr.

Gm. Góra: 35) w. Okunin, s. Affek Józef — 448 zł. 09 gr.

Gm. Nowo - Iwiczna: 36) w. Leszno-Wola, s. Ziomek Aleksander — 272 zł. 66 gr.

Gm. Pomiechowo: 37) w. Wymysły, s. Świdziński Feliks — 168 zł. 92 gr.

Gm. Wawer: 38) w. Zielona, s. Gromulski Antoni — 1557 zł. 30 gr.; 39) w. Zastawow, s. Lepianka Antoni — 683 zł.

Gm. Wiązowna: 40) w. Kąck, s. Szulik Jan — 1453 zł. 42 gr. 41) w. Mlądz, s. Malesy Józef — 839 zł. 24 gr.; 42) w. Emów, s. Lech Grzegorz — 1129 zł. 09 gr.

Gm. Wilanów: 43) w. Zawady, s. Lepianka Szczepan — 1690 zł. 40 gr.

Gm. Zaborów: 44) w. Marjew, s. Miedziński Jan — 549 zł. 09 gr.

Są to tylko ci defraudanci, którzy nie okazali skruchy i nie objawili chęć pokrycia strat wyrządzonych. Liczba tych, którzy sumy przywłaszczone zwrócili i w ten sposób uchronić się zdołali od rozmów z prokuratorem, jest conajmniej dwa razy tak wielka.

Na ogólną liczbę 450 sołtysów w powiecie warszawskim, przypada zatem około 25 proc. na gwałcicieli siódmego przykazania.

Czy nie za duży to odsetek na chudą farę gminną?

Sprowadzenie z Rzymu do Polski

Chóru Sykstyńskiego

przedmiotem sprawy sądowej

Sensacyjna sprawa na tle sprowadzenia do Polski znakomitego chóru kościelnego z Rzymu, znanego jako „Chór Sykstyński", polega na pretensjach p. Kleinerera do impresarja p. Krzypowa.

Obaj panowie pracowali nad zaangażowniem „Chóru Sykstyńskiego" na występy w Polsce. P. Kleinlerer zabiegał o to w Rzymie u dyrygenta Mgr. Casimiri'ego, mając przyobiecane wynagrodzenie za swe starania od p. Krzypowa.

Umówiono się na 4 procent od gaży chóru śpiewaczego, która wynosi 2770 złotych za każdy występ. Odbyło się już, jak powszechnie wiadomo, kilka koncertów „Chóru Sykstyńskiego", a mimo to p. Kleinlerer przyobiecanej prowizji od p. Krzypowa nie otrzymał.

Wniósł zatem skargę do sądu, domagając się położenia aresztu na pieniądzach, wpływających do kasy „Chóru Sykstyńskiego". Proces znajduje się w sądzie grodzkim, oddział XII, dokąd wezwano wczoraj Mgr. Cisimiri'ego na świadka. W pierwszym terminie sprawa została odroczona z winy świadków, którzy nie zgłosili się.

„Sprzedawca wyroków"

Niebywale pomysłowe przestępstwa referenta od spraw karno - administracyjnych warszawskiego starostwa północnego, Kazimierza Korsaka sądzono wczoraj.

Pragnąc zdobyć jak najwięcej gotówki na hulanki i miłostki z kobietami, Korsak rozpoczął sprzedaż wyroków starościńskich, opiewających na różne kary za przekroczenia administracyjne, jak handle po zamknięciu sklepów.

Dobrawszy sobie agentów w osobach Marjem Gurmanowej i Szai Grynhajma, którzy chodzili po sklepikach ukaranych grzywną kupców i sprzedawali im wyroki za pół ceny!

Za wyrok starostwa nakazujący zapłacenie 100 złotych, brano 50 zł.

Wiele osób wykupywało się w ten sposób, znaleźli się jednak tacy, którzy dali znac policji, obawiając się, iż może to jest zwykłe oszukaństwo. Gurmanową aresztował policjant w pewnej razurze, dokąd zwróciła się z propozycją.

Śledztwo w starostwie ujawniło, że Korsak „zhandlował" po niższej cenie 140 orzeczeń karnych.

Jest to młody, przystojny laluś. O powodzeniu jego u kobiet świadczyć może tłumna obecność na sali sądowej eleganckich pań.

Sąd skazał Korsaka na 7 miesięcy więzienia.

Gurmanowej i Grynhajmowi upiekło się tylko dlatego, że **kodeks nie karze prywatnych osób za współudział w przestępstwie** urzędnika państwowego.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

STOŁECZNA UPRZEJMOŚĆ



Pan Kozłower, po wyjściu z dworca, po raz pierwszy w życiu znalazł się na bruku warszawskim.

— Co za uprzejmość tu panuje! — zawołał zdumiony, ujrzawszy na jezdni policjanta który wyciągnął rekę w jego stronę.

Wzruszony podbiegł czemprędzej, żeby uścisnąć dłoń przedstawicielowi władzy.

— Moje uszanowanie! Kozłower jestem, bardzo mi przyjemnie!

Policjant, który właśnie regulował ruch na jezdni, wyrwał rękę z uścisku i skierował ją w inną stronę. Kozłower, aż się za głowę złapał.

— To pan szanowny ma robotę, tak się witać na wszystkie strony! To jest...

Nie dokończył, gdyż przejeżdżające auto z całej siły odrzuciło go na chodnik.

Z trudem podniósł się, odnalazł walizkę i znów próbował przejść przez jezdnię, kiedy zwalniające biegu auto zatarasowało mu drogę. Szofer auta wyciągnął rękę, wskazując kierunek, w którym skręca.

— Ach! Żeby u nas w miasteczku widzieli, jak mnie tu witają! — uśmiechnął się radośnie, pomimo bólu, pan Kozłower i uścisnął serdecznie wyciągniętą rękę szofera.

Auto ruszyło gwałtownie i pan Kozłower po raz drugi wyciągnął się jak długi na chodnik.

— Oj! Uprzejmi to oni tu są, ale zabić człowieka też potrafią — westchnał zniechęcony już nieco do uprzejmości warszawiaków.

Mocno poturbowany, kulejąc, ruszył w kierunku hotelu. Nie uszedł kilku kroków, kiedy ujrzał, idącego mu na spotkanie niechlujnie ubranego osobnika, który wyciągał rękę przed siebie.

— Patrzcie, taki łobuz też się chce przywitać — mruknał niechętnie pan Kozłower. — Trudno, chamem nie można być. Trzeba mu podać rękę.

I już bez zachwytu uścisnął wyciągniętą dłoń.

Prawie jednocześnie, silne, uderzenie w piersi zwaliło go ponownie z nóg.

— Gdzie pudlu rękę pchasz? — usłyszał ochrypnięty spijaczony głos. — Czego porządnego człowieka zaczepiasz?

— Ja... ja... pan... pan — jąkał się przerażony Kozłower, usiłując się podnieść — pan przecież wyciągnął rękę...

— Nie do ciebie, pudlu!.. Wyciągnąłem, bo mnie coś pod pachą swędziło, podrapać się chciałem... A ty swojego nosa się łap!..

Zupełnie już rozczarowany powlókł się pan Kozłower dalej.

— Kozłower! To ty?! — usłyszał znajomy głos. — Jak się masz?!

Pan Kozłower podniósł oczy. Przed nim stał z wyciągniętą ręką jego ziomek, Klajman, który od paru lat mieszkał w Warszawie.

— Kozłower! Nie poznajesz mnie?

— Poznaję — mruknął ponuro Kozłower — ale zabierz pan te rękie!

— Co ci się stało? Nie chcesz się ze mną przywitać?

— Zabierz pan te rękie!

— Masz gorączkę? Mnie, Klajmanowi nie chcesz podać ręki?

Pan Kozłower spojrzał ponuro i zgrzytnął zębami.

— Nietylko Klajmanowi! Ale niech sam król angielski wyciągnie do mnie teraz rękę, to ja mu też nie podam!..

Napoleon Sadek.

Cieniom Bohaterów

Zwirce i Wigurze

Śmierć por. Żwirki i Wigury nie przestaje pobudzać fantazji poetów ludowych do oryginalnej twórczości ku ich czci. Oto wśród listów redakcyjnych znalazł się wczoraj znów wiersz, sławiący Bohaterów Przestworzy. Oto jego treść:

W niedzielę rano Żwirko z Wigurą „R. W. D." sprawdzali.

Po sławę dla Polski do Czech wystartowali. I po raz ostatni spojrzeli na Warszawę, by powrócić z laurami, przyniesć Polsce sławę.

Niestety, los straszny chciał spotkać ich przy niedzieli. Żwirko z Wigurą bohaterską śmiercią zginęli. Choć nasi lotnicy zginęli tak w kwiecie. Nie smuć się, Polsko, sława i duch ich żyje przecie! Bądź dumną, żono Lotnika Wielkiego, który zostawił sławę dla Orła Białego! Smutno nam będzie spojrzeć do góry. Już nie zobaczymy Żwirki i Wigury. Wieczny odpoczynek daj im Święty Panie, dla naszego Narodu żal wielki w sercach pozostanie.

Bohaterom napisał M. B., stały czytelnik „Ostatnich Wiadomości".

Błagalny list matki

Córko, wracaj do domu!

Od p. Janiny Migdał (Emilji Plater 12 m. 13) otrzymaliśmy list poniższej treści:

Dnia 12 b. m. o godz. 11 rano wyszła z domu 16-letnia dziewczynka i do tej pory jeszcze nie wróciła. Była ubrana w granatową spódniczkę, białą bluzeczkę, z krótkiemi rękawami. Na nogach miała sandałki podarte, bez pończoch. Wzrost średni. Szatynka. Oczy czarne. Włosy obcięte.

Kochany Panie Redaktorze!

Uprzejmie Pana proszę o wydrukowanie mego listu, w swojem poczytnem piśmie, bo wiem, że kto w Boga wierzy, to czyta Pana pismo. Prędzej moja zguba się odnajdzie.

Kochany Panie Redaktorze; Wyobraża Pan sobie rozpacz matki. Teraz jest zimno, a ona prawie naga i bosa wyszła. Może ją spotkało jakie nieszczęście? Może zły człowiek ją wykradł? Szukałam ją wszędzie, u znajomych, u rodziny, gdzie tylko kogo znam, a na ślad jej nie natrafiłam. Więc zwracam się do Pana Redaktora, jako do ostatniej deski ratunku. Pan Redaktor już dużo dobrego ludziom zrobił, więc sądzę, że i mnie Pan tej łaski nie odmówi, za co zgóry serdecznie dziękuję.

Stroskana Matka"

P. S. Zaginiona nazywa się Zofja Szajkowska.

Romans cygański

(Parodja)

Dajcie trójkę rączych koni,
a pogoni
Wania do niej
w step: łeb
ma Wania
jako bania
bałałajkę
i „kitajkę"
zapinaną na guziki!
Ma buciki
dziegciowane,
szarawary wyszywane,
siedmiostrunną ma gitarę...
— Jedzie, jedzie po Tamarę!
— Nuże trójka, tup, tup, tup...
jedzie Wania po swój łup!
Pędź ma trójko, graj gitaro —
czeka szczęście mnie z Tamarą!...
— A Tamara czarnobrewa
przy księżycu z innym śpiewa
pod stodołą — nie w chałupie
i „siemiaczki" w ząbkach chrupie...

S e r v u s.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski przyłapywał się na tem, że ilekroć mijał pokój Rysia, zatrzymywał się przed nim, aby, jak dawniej, zapukać i powiedzieć mu:

— Dzień dobry!

Stamtąd zaś zazwyczaj odpowiadał mu radosny głos syna:

— Proszę...

Marski wchodził. Całował się z synem. Zamieniali parę czułych słów. Potem zabierali się każdy do swojej pracy.

Wieczorem bywało przeciwnie. Ryś pukał do gabinetu ojca.

Zazwyczaj zastawał ojca czytającego. Pozostawał u niego parę chwil, poczem całował go na dobranoc i wychodził.

Teraz — nic. Ani z rana ani wieczorem.

Często doktór wchodził do tego obecnie pustego pokoju, zostawionego w takim stanie, jak poprzednio, ze śladami nieporządku po pośpiesznym wyjeździe.

Doktór kazał umyślnie wszystko tak zostawić, bo mu to żywiej przypominało syna.

Nie zostawał tam wszakże dłużej, bo przypominał sobie syna takiego, jak go widział w chwili odjazdu, a więc zrozpaczonego, ciskającego ojcu w twarz ciężkie, śmiertelne oskarżenia.

Starał się ochłonąć z przykrego wrażenia, wpajał sam w siebie obojętność.

Niestety, nie na długo mu się to udawało.

Tymczasem mijały tygodnie, a Ryś nie dawał o sobie znaku życia.

Listy, wysyłane przez doktora do Rysia, wracały wobec odmowy przyjęcia przez adresata.

Doprowadzało to Marskiego do wściekłości, która wnet ustępowała uczuciu bólu i rozpaczy.

Ponawiał próby pisania kilkakrotnie, stale wszakże bezskutecznie.

I ostatecznie przestał pisywać.

Zarazem wszakże coraz bardziej zapadał na zdrowiu.

Postnowił odpocząć. Uzbierał sobie kapitalik, który mu pozwalał skromnie, ale przyzwoicie żyć z procentów. Porzucił więc praktykę, przekazując pacjentów młodszym kolegom.

Ale życie bezczynne jeszcze gorzej wpływało na jego samopoczucie.

Przyzwyczajony do tego, aby cały dzień być w ruchu, chodzić do pacjentów, przyjmować ich u siebie — źle się czuł bez pracy i ruchu.

Odczuwał to zwłaszcza w nocy.

Stopniowo tracił sen, gdy zaś zasypiał, było jeszcze gorzej: dręczyły go zmory i okropne widziadła senne, poczem ból głowy zawsze dokuczał mu straszliwie.

W tych upiornych snach, z których budził się napół oszalały, nieustannie widział syna, jako... kata!

Starał się odpędzać te myśli od siebie jak najdalej. Daremnie. Powracały uparcie co noc.

Wciągu dnia czuł się nieco spokojniej.

Obmyślał wtedy na zimno to, co się z nim dzieje, badał się sam i zadał sobie wreszcie straszliwe pytanie:

— Albo mi się zdaje, albo wpadam w obłąkanie?

Strach przed postradaniem zmysłów uczynił go przejściowo bardziej opanowanym.

Widziadła senne stopniowo rozwiewały się. Stargane nerwy uspakajały się, mózg odpoczywał.

Tem bardziej wszakże dręczyła go samotność w ciągu dnia.

Wychodził, spacerował, szukał rozrywek, bywał w klubie, odwiedzał znajomych. Nic nie pomagało. Pustka wewnętrzna pożerała go.

Dziwnie się czuł we własnym domu. Zewsząd wyzierała znów ta dręcząca... pustka.

Drżał na całem ciele, przebiegały po nim przykre dreszcze od stóp do głów.

Postanowił wyjechać w daleką podróż, myśląc, że to go uspokoi. Nakreślił sobie nawet już marszrutę: Francja, Włochy, Hiszpanja, Afryka... i tak przez cały rok.

Wyjechał, ale już w Paryżu zawrócił. Jeszcze gorzej mu było...

Jeszcze bardziej osamotniony czuł się w wirze wielkich miast czy w podróży wśród obcych ludzi, obojętnych i nie spoglądających nawet na niego.

Wrócił do siebie, ale chciał wreszcie położyć kres wszystkiemu. Skoro syn nie chciał przyjechać do niego, on postanowił udać się do niego do Warszawy.

Pojechał do stolicy, ale nie miał odwagi zajechać do syna wprost, wziął więc pokój w hotelu.

Nie śmiał jednak iść do Rysia...

Czekał. Chciał go przypilnować, gdy będzie wychodził z domu i niby przypadkowo go spotkać. Dowiedział się w tym celu od dozorcy, o której Ryś zazwyczaj wychodzi z domu.

Wreszcie ujrzał go. Nogi się pod nim ugięły. Jeszcze chwila, a zemdleje... Zdobył się wszakże na wielki wysiłek, aby się opanować. Gdy mu się to udało, Rysia już nie było...

Czekał więc nazajutrz znów.

Tym razem ukrył się, a potem szedł za Rysiem krok w krok, jakie pół godziny.

Czuł się głupio, jak sztubak, który wyczekuje przed domem wyśnionej pensjonarki, a potem włóczy się za nią, jak cień, nie mając odwagi podejść i wyznać swoją miłość.

A jednak tak było. Codziennie wyczekiwał, potem szedł za nim wślad i... nic.

Wreszcie ośmielił się o tyle, że postanowił zajść Rysiowi drogę. Ale i to — daremnie. Ryś nawet nie drgnął. Tyle tylko, że odwrócił się.

Marski załamał ręce. W oczach zakręciły mu się łzy.

Ale Ryś tego wszystkiego już nie widział.

W ciągu następnych dni wyczekiwania Marskiego były daremne. Nie mógł już więcej spotkać syna.

Znów dowiadywał się u dozorcy.

Ten odparł, że pan jak wyszedł pewnego dnia, tak do tej chwili go jeszcze niema.

Ryś myślał, że ojciec straci cierpliwość, więc przez cały tydzień nie wracał do domu, mieszkając w hotelu i każąc sobie przynosić wszysko niezbędne przez swego służącego.

Marski dowiedział się od dozorcy o powrocie syna, postanowił więc wejść do jego mieszkania. Dowiedział się, że to czwarte piętro, a winda zepsuta.

Z wielkim trudem wdrapywał się piętro za piętrem. Dyszał ciężko, co chwila ustając i chwytając się za serce. Zdawało mu się, że padnie trupem, zanim się wdrapie na czwartaka.

Wreszcie stanął na górze, spoglądając z niewymownem przerażeniem na drzwi, za któremi kryła się dlań ostatnia iskierka nadziei albo rozpacz bezgraniczna.

Dalszy ciąg nastąpi.

Złamane życie

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

O ile teraz zdecydowałam się raz jeszcze przeżyć swoje dzieje, wracając w opisie do wspomnień minionej beztroski, wiośnianego początku, później cichej, szczęśliwej sielanki, wreszcie okropnego ciosu, czynię to wyłącznie w tym celu, aby ostrzec moje siostry - kobiety, któreby się znalazły w podobnem położeniu.

Chcę również, aby mój słaby głos stał się i głosem oskarżenia wobec „motylków" męskich, co to beztrosko przelatują z serca na serce, dbając tylko o własną, przyjemność, nie myśląc o klęskach, jakie zadają swą lekkomyślnością. A może to w nich obudzi uśpione sumienie?..

Sumienie! czyż nie jest ono najlepszym sędzią naszego postępowania? A jednak, ileż to razy świat potępia „winowajce", który w głębi duszy nie ma sobie nic do zarzucenia? Są ludzie niewinni, którzy płacą pod wójnie za cudze grzechy.

A oto moje przeżycie:

Byłam jedynem dzieckiem zamożnego lekarza w Bydgoszczy. Stach był najstarszym synem tamtejszego bankiera. Siostra Stacha była moją najlepszą przyjaciółką i w ten sposób poznałam mego wybranego. Lgnęłam doń zawsze mimo dziewięciu lat różnicy, jaka nas dzieliła. Pamiętam, z jaką rozpaczą powitałam odjazd jego do Poznania, gdy po skończeniu szkoły średniej miał wstąpić na prawo! Miałam wtedy dziesięć lat, a Stach był dziewiętnastoletnim „mężczyzną"

Jeszcze teraz przeglądam czasami pożółkłe listy, które Stach zrzadka do mnie pisywał. Złościł mnie w swoim czasie ich ton, gdyż byłam dla niego zawsze małą dziewczynką, z którą gawędził żartobliwie, nic sobie z niej nie robiąc. „Mam dwie małe siostrzyczki..." zwykł był mawiać.

Gdy, po studjach, skończył praktykę sądową, byłam już ma turzystką. Interesowała mnie wówczas sztuka dekoracyjna a szczególnie ozdobne introligatorstwo. Pierwszy mój występ na tem polu ograniczył się do oprawienia w śliczną, wytłaczaną skórę dziełek prawniczych mego ubóstwianego, który właśnie wrócił do Bydgoszczy, wynajął sobie apartament i rozpoczął praktykę. Byłam, zdaje się, dumniejsza od niego, gdy wywiesił w bramie tabliczkę ze swojem nazwiskiem. Wiodło mu się dobrze z pomocą ojcowskich stosunków i po krótkim czasie miał już pokaźne zarobki.

Ja wciąż szalałam za nim. Za nic miałam zwykłe towarzystwo — kilku poważnych adoratorów, synów miejskich powag. Istniały dla mnie tylko jasne, poważne oczy Stacha, jego wysokie, mądre czoło okolone ciemnemi, falującemi włosami jego usta o energicznym wykroju, nieco zacięte.

Był bardzo dobry, a przytem porywała mnie jego zupełna niezdolność do kompromisu. Albo był za kimś, albo przeciwko — nigdy obojętny. Do gruntu szczery, zawsze śmiało wypowiadał swe zdanie, choćby miało mu cały świat zrazić. Ale nikt mu tego nie miał za złe, ogólnie był szanowany i lubiany. Najlepsze „partje" próbowano mu swatać napróżno. „Albo się ożenię z dziewczyną, którą pokocham albo wcale" — mówił.

Zbliżał się dzień moich imienin. Kończyłam dziewiętnaście lat. Matka urządziła na moją cześć wieczorek, na który w pierwszym rzędzie zaprosiłam, naturalnie... Stacha. Nie wiedziałam, czy przyjmie zaproszenie; oddawna się z nim nie widziałam. Taka różnica wieku między nami. On taki zajęty... — zjawiły się wątpliwości i serce biło mi niespokojne.

Przyszedł. Niestety, w mojej roli gospodyni nie mogłam mu się wyłącznie poświęcić — było nas dziesięć par. Nareszcie zaprosił mnie do tańca. Lubiłam zawsze tańczyć, ale tego dnia ów boston miał dla mnie jakiś nieporównany urok. Mój pan adwokat tańczył doskonale. Kiedyśmy już prawie kończyli, zauważył:

— Ale nie wyobraziłbym sobie nigdy, że moja mała siostrzyczka na taką damulkę wyrosła!

Oburzyłam się całkiem na serjo:

— Jakto, przecież dziś kończę aż dziewiętnaście lat.

— Och, przepraszam najmocniej, toż z ciebie już istna matrona. Ale naprawdę nie miałem czasu zauważyć, jak się zmieniłaś. Taki byłem zajęty zawsze, że nigdzie nie wychodziłem.

Bardzo mi pochlebia, żeś dla mnie ten wyjątek zrobił, a byłoby mi jeszcze milej, gdybyś mógł częściej do nas przychodzić.

— Naprawdę? — spytał zmienionym głosem. — Ale między nami tyle lat różnicy!

— Ach ty, głuptasie! — przerwałam mu. Chciał mi coś odpowiedzieć, ale w tej chwili znów zabrzmiał patefon i zaproszono mnie do tańca — nie mogłam odmówić.

Tańczyłam z nim tego wieczora jeszcze parę razy, ale nie podjął już rozmowy.

Po tygodniu ojciec posłał mnie do banku w jakiejś pieniężnej sprawie. Zbliżała się pora obiadowa, pędziłam więc co tchu, żeby zdążyć przed zamknięciem biur. Wpadam do banku, bęc! wprost na Stacha. Ledwo wykrztusiłam „przepraszam" i uciekłam!

Kiedy wracałam po załatwieniu interesu, Stach czekał na mnie przed bankiem, przy samochodzie swego ojca.

— Pozwolisz się może odprowadzić? Jadę w twoją stronę.

— O ile ci to nie sprawi trudności, bardzo ci będę wdzięczna.

Wsiedliśmy, zamknął drzwiczki i ruszył. Stach prowadził bardzo ostrożnie, nie przekroczał dwudziestu kilometrów na godzinę. Zauważyłam to nagłos. Odpowiedział mi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Radźcie, dobrzy ludzie!

Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" — błaga jeden z was...

Otrzymujemy list człowieka, będącego w straszliwej rozterce duchowej i wzywającego całą rodzinę Czytelników „Ostatnich Wiadomości", aby zechciała służyć mu radą ojcowską czy macierzyńską, braterską czy siostrzaną, przyjacielską czy koleżeńską, wreszcie poprostu — ludzką, ratując z udręki, w jaką wplątały go przeciwności losu. A oto, jak sam wyłuszcza swoją niedolę:

„Jestem na państwowej posadzie. Musiałem służbowo wyjechać do innej miejscowości. Małżonka moja, żegnając mnie ze łzami w oczach, szeptała mi o zachowaniu wierności małżeńskiej i o skutkach, jakie niekiedy towarzyszą niedotrzymaniu jej.

Gdy wróciłem po 6 dniach, krewny mój, starzec 60-letni, oznajmił mi, że moja żona w towarzystwie przyjaciółki i dwóch panów po obfitej i wesołej uczcie w miejscowej restauracji udała się autobusem do sąsiedniego miasta. Po moim powrocie żona witała mnie bardzo czule. Słysząc wszakże coś podobnego, udałem się do miejsca wycieczki mej żony.

Przy pomocy oszczędzonych pieniędzy udało mi się dowiedzieć, że dwie wesołe pary (opis się zgadzał) spędziły noc w jednym z podrzędnych hoteli. Gdy następnie, wypytując służącego tegoż hotelu, pokazałem mu fotografję mojej żony, służący zmieszał się. Widziałem z wyrazu jego ospowatej twarzy, że ją poznał, ale nie chce mówić. Milczał, ja zaś czułem, że tracę przytomność. Palce bezwiednie mi się kurczyły, a ręce już rwały się, by chwycić za gardło tego przecież w gruncie rzeczy niewinnego człowieka. Szybko więc schowałem ręce do kieszeni.

Sięgnąłem myślą w przyszłość. Ujrzałem straszne lata niepewności, podszyte komedją wierności małżeńskiej. Pytanie: „Co robić?" wirowało mi w głowie i cisnęło na usta. Nerwowo poruszane palce trafiły na zimne pięciozłotówki.

Chłód srebra wstrzymał mi na mgnienie oka wir myśli. Zrozumiałem, że pieniędzmi otworzę mu usta. Rzuciłem garść monet na stół i przy brzęku pięciozłotówek zacząłem wypytywać służącego, zapewniając że nikt nie dowie się o naszej rozmowie. Zmieszał się znów, ale przenosił pożądliwy wzrok z monety na monetę, poruszając przytem ustami, jakby je liczył. Policzyłem je i ja. Było ich osiem. W tej chwili przypomniałem sobie, w jak trudnych warunkach zbierałem pieniądze, ile razy odmawiałem sobie najniezbędniejszych rzeczy, aby tylko powiększyć swoje oszczędności, a tu nagle za dwa słowa daję 40 zł.!

Służący rzekł, wreszcie, niepewnym głosem: „Powiem panu całą prawdę, jak na spowiedzi. Tylko, żeby pan nikomu tego nie mówił, bo jabym stracił posadę".

Przyrzekłem mu całkowitą dyskrecję. Spoglądałem bacznie na jego grube usta, z których lada chwila może paść wyraz, stanowiący o mojem szczęściu. Służący rzekł:

„Pani, która ma pan na fotografji, była u nas przedwczoraj z dwoma panami i jedną panią. Na noc wzięła osobny pokój dla siebie i jednego z panów. Spali do rana..."

Jeszcze coś mówił, ale ja już byłem na ulicy, pędziłem przed siebie naoślep, a w głowie huczały mi słowa: „do rana... do rana..."

Wtem poczułem silne uderzenie i przeraźliwy szum w głowie...

Gdy otworzyłem oczy, spostrzegłem niewiastę w bieli i rząd łóżek, jednakowo zasłanych. Nie pytałem, gdzie jestem gdyż niewiasta i otaczający mnie sprzęt mówiły same za siebie. Zapytałem się więc siostry miłosierdzia tylko, co mi jest i od kiedy tu leżę. Siostra odpowiedziała mi, że idąc przez miasto, nie reagowałem na sygnały i wpadłem pod samochód który mnie całego potłukł i złamał mi lewą rękę.

Słysząc to, spróbowałem ruszyć lewą rękę. Ala gdzie tam Dotkliwy ból potwierdził słowa siostry aż nadto wymownie. Dobra siostra zapewniła mnie wszakże, iż za cztery tygodnie będę zdrów. Miała słuszność. Dziś już zaczyna się czwarty tydzień mojego pobytu w szpitalu, a jestem już prawie zdrów. Policja spisała protokół, dopatrując się z mej strony zamiaru samobójstwa.

Małżonka moja przyjeżdża tu do mnie dwa razy togodniowo i ze łzami w oczach pyta, dlaczego byłem taki nieostrożny Gdy patrzę na nią i jej łzy, uczucie nienawiści ku niej potęguje się we mnie coraz bardziej.

W pierwszych dniach choroby przyjaciel - ból pomagał mi bronić się przed czarnemi myślami. Później już trudniej mi było oprzeć się przed nimi, a teraz zupełnie brak mi siły do obrony. Jestem teraz bez wyjścia. Nie wiem, jak postąpić po wyzdrowieniu, gdy trzeba będzie opuścić szpital i zająć jakieś zdecydowane stanowisko wobec żony. Biję się z myślami ale nadal jestem bezradny.

Może kto z Czytelników „Ostatnich Wiadowości" zechce wybawić mnie z tej matni, bo co głowa to rozum, ja zaś już jestem niemal bliski obłędu i do prawdy nie mam pojęcia, jak postąpić. Lada dzień mam wyjść ze szpitala, skąd piszę ten list. Nie zwlekajcie więc z radami, dobrzy ludzie, a zaskarbicie dozgonną wdzięczność nieszczęsnego".

A. R.

Przyłączając się do prośby p. A. R., prosimy naszych Czytelników, aby zechcieli wkroczyć na tory red. Iksa, tonącego w powodzi listów, niemogącego już podołać nawałowi pracy i, łaskawie go wyręczając, nie skąpili p. A. R. światłych rad. Nadesłane listy będziemy drukowali w kolejności przybycia. Pośpiech wszakże wielce wskazany ze względu na szybko zbliżający się dzień opuszczenia szpitala p. A. R. A więc bez zwłoki — do dzieła...

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

WDOWA Z SYNKIEM I CHORĄ MATKĄ.

Młodziutka wdowa, mająca na utrzymaniu małego synka i chorą matkę, błaga o pracę. Ukończyła szkołę średnią, pisze biegle na maszynie i posiada znajomość buchalterji. Potrafi także pięknie haftować. Pomóżcie Halinie W. 307.

CHCĘ RATOWAĆ ŻONĘ.

26-letni bezrobotny, silny i bardzo pracowity zobowiązuje się wykonywać najcięższą pracę byleby zarobić na utrzymanie i leczenie chorej żony. Oferty dla Zacharjasza B . 300

O POMOC DLA RODZINY!

Chory na gruźlicę, izolowany w szpitalu — nieszczęśliwy ojciec dwuletniego dziecka, błaga czytelników o pomoc dla rodziny, która pozbawiona zarobków, znalazła się bez środków do życia.

Może żona jego silna i pracowita znalazłaby pracę na przychodnie lub na stałe razem z dzieckiem? Oferty dla zrozpaczonego H. L. 297

MAŁE DZIECI WOŁAJĄ JEŚĆ.

Zredukowany urzędnik handlowy z kilkuletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, mający chorą żonę i maleńkie dzieci, zwraca się z błagalną prośbą do Czytelników o udzielenie mu pracy, z której najskromniejszy zarobek, wystarczy na leczenie przykutej do łóżka żony i nakarmienie głodujących synków. Łaskawe oferty dla Juljusza H. 296

WDOWA PO POLEGŁYM

Wdowa po poległym na wojnie, matka małoletnich dzieci, pozostająca bez środków do życia, gorąco prosi o pracę. Może spełniać obowiązki przychodniej pomocnicy domowej, przyjmuje także po bardzo niskich cenach, bieliznę do prania u siebie w domu. W. Nasucińska. Graniczna 7 m. 10. 294

PRACA DLA OJCA URATUJE PIĘĆ OSÓB.

Długoletni robotnik fabryczny ze świadectwami sumiennej i dzielnej pracy, pozostaje bez zajęcia, bez środków do życia wraz z żoną i trojgiem dzieci. Zrozpaczony błaga o zarobek. Oferty dla „Robotnika". 295

SZOFER — MECHANIK.

Zdolny szofer, mechanik - tokarz, pozostając bez pracy błaga o zajęcie. Łaskawe zgłoszenia dla Romana K. 293

WYKWALIFIKOWANY ZECER

Wykwalifikowany zecer, pracował ostatnio jako urzędnik w państwowej Instytucji. Po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa, znalazł się na bruku wraz z głodującą rodziną. Błaga o jakąkolwiek pracę. Łaskawe oferty dla Władysława H. 292

KREŚLARZ.

Kwalifikowany kreślarz, który ukończył szkołę techniczną, posiadający kilkuletnią praktykę, pozostaje bez pracy. Gorąco prosi o zajęcie. Bronisław M.

PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ!

Magdalena Ł. poszukująca za pośrednictwem „Ost. Wiad." zajęcia, może się zgłosić do redakcji w godz. 5 — 6 po odbiór nadesłanych dla niej ofert.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jadzia W. pisze nam:

Mam lat 20, jestem szczupłą szatynką o dużych szarych oczach. Nie wiem, czy jestem ładna, choć często słyszę, jak mówią: „Ta Jadzia to niczego dziewczynka". Lecz to mnie wcale nie cieszy, przeciwnie jestem zła, gdy kto tak mówi.

Jednej rzeczy nie rozumiem: przecież już jestem dorosłą panienką, a jeszcze nie kochałam nigdy żadnego mężczyzny, przeciwnie — zawsze wszystkich nienawidziłam. Ilekroć jaki chłopiec chciał się ze mną zaprzyjaźnić, tylękroć odrazu pałałam ku niemu nienawiścią. I jaki wynik? Jestem samotna i przykrzy mi się bardzo. A to podobno tak przyjemnie kochać kogoś z wzajemnością.

Kochany Redaktorze, naucz biedną Jadzię, jak tego dopiąć".

Kochana Panno Jadwisiu, wcale Pani nie wie, zapewne, jak niesłychanie cenny jest list Pani i jak wielkiej bolączki Pani dotyka, wyznając tak niewinnie, szczerze i otwarcie, co Panią trapi. To, co dla Pani jest tak niejasne, niezrozumiałe i nasuwa tyle wątpliwości, w tem ja czytam, jak w otwartej księdze. I odrazu otworzę Pani oczęta, najwyższy czas, aby dwudziestoletnia panna, która (według prawa boskiego i ludzkiego) mogłaby już od 2 — 3 lat być mężatką, a nawet już i matką dzieciom—miała nareszcie jasno w główce i przy swoich przyszłych dzieciach uniknęła tego błędu wychowawczego, jaki popełniono, wychowując Panią.

W warstwach społecznych pokutuje dotychczas wielce wadliwy system wychowania młodych dziewcząt. Od pewnego wieku, niemal jeszcze dziecięcego, wpaja im się strach przed mężczyzną, który tylko jakoby czyha na to, aby biednemu dziewczątku zrobić krzywdę. Gdyby choć powiedziano, jaką — byłoby wszystko w porządku — bezbronna (jakoby) istotka wiedziałaby dokładnie, czego się strzec i zapewne uchroniłaby się od złego. Ale nie — tego jej powiedzieć nie wolno, bo to „nieprzyzwoite". Niech się boi „na wszelki wypadek".

Młode dziewczę zaczyna wobec tego widzieć w każdym mężczyźnie groźnego wroga. Każde usiłowanie zbliżenia z jego strony wywołuje odruch: „Aha, wróg już się zabiera do rzeczy, więc to prawda, co mi mówiono, precz z nim". I tych mężczyzn dopiero nienawidzi się na prawdą.

Mija jeszcze jakiś czas, poczem nagle nieuświadomieni, ciemni rodzice wskazują córce jakiegoś pana, mówiąc: „To twój przyszły mąż". Dziewczę nieco się dziwi, bo to mężczyzna, a jednak nie należy go unikać, przeciwnie — kochać... Trochę się wzdraga (rodzice tłumaczą to konkurentowi wstydem dziewiczym, chwaląc się nawet, że tak przykładnie córkę wychowali), ale zapewnia się ją, że małżeństwo to wielkie szczęście, raj na ziemi i że ten właśnie tylko mężczyzna, nie inny, jest w stanie owo szczęście zapewnić. Ufne dziewczę wierzy na słowo.

Po ślubie bywa rozmaicie. Albo mężczyzna jest człowiekiem idealnym, swoją miłością, troskliwością, pieszczotami zdoła wzbudzić miłość w żonie i wtedy jest dobrze; zresztą też tylko do czasu. Młoda mężatka przygląda się, jak inne jej rówieśniczki, jeszcze panny, przeżywają czar tajemniczych randek, bawią się i flirtują dowoli, przeżywają romanse i tragedje miłosne. I wydaje się jej nagle, że jej w życiu coś... skradziono... Zaprzężono ją do stadła małżeńskiego, o którem nic nie wiedziała. Niech teraz natrafi na jakiego zawodowego „uwodziciela mężatek", a takich jest mnóstwo i... nieszczęście gotowe...

To wszystko — w najlepszym razie. Jakże często wszakże się zdarza, że mąż, nie znajdując w żonie-gąsce... kochanki, odrazu szuka zaspokojenia żądz u kapłanek płatnej miłości, w wódce lub kartach. A to też do niczego nie prowadzi.

Główny błąd zaś — to lekceważenie miłości przy zawieraniu związków małżeńskich. Tak, ale jak ma młode dziewczę zakochać się w mężczyźnie, którego jej systematycznie zohydzano, każąc strzec się bacznie męskiego rodu, czyhającego jakoby na jej zgubę?

I oto wróciliśmy do punktu wyjścia. Wszystkiemu winno złe wychowanie. Nie złe, przez złą wolę, bo o to nie odważę się nikogo z rodziców posądzać. Przeciwnie, jestem najgłębiej przekonany, że wszyscy rodzice jak najgoręcej kochają swoje dzieci, życząc im dobra i szczęścia. Kroczą wszakże do tego celu niewłaściwą drogą .

Dobrze, stanę nawet na ich stanowisku; trzeba ostrzegać młode dziewczęta przed mężczyznami. Powiedzcież dziewczętom dokładnie, co im grozi. Niech wiedzą. Będą może wtedy tem skuteczniej się broniły. Proszę im ściśle i bez osłonek powiedzieć jakie przykre skutki może niekiedy pociągnąć za sobą uległość pierwszemu lepszemu „uwodzicielowi". Już będą wiedziały, że mężczyzna nie zbliża się do kobiety z wrogiemi zamiarami. Pcha go ku niej popęd zupełnie naturalny. Owszem, należy mu nakładać hamulce — tem się różnimy od zwierząt. I dlatego właśnie musi młode dziewczę odróżniać rozmaite objawy i różniczkować swoje znajomości, jednych oddalając odrazu albo po pewnym czasie, innych tolerując i nie zamykać swego serca na cztery spusty, bo miłość jest iskrą Bożą, której nie należy zwalczać, lecz, przeciwnie, otaczać największym szacunkiem, jako najpiękniejsze i najwznioślejsze uczucie na świecie. Tylko miłość uszlachetnia, nienawiść zaś — upadla.

Zdaje się, Panno Jadziu, że już mnie Pani zrozumiała? Muszę już kończyć, więc krótka rada dla Pani: otworzyć swe serduszko! Aby zaś otworzyć serce, otworzyłem Pani przed chwilą oczęta. Najważniejsza rzecz w życiu — umieć na nie patrzeć, aby ujrzeć Prawdę. Bo kto ujrzy Prawdę, ten prawidłowo myśli, a kto prawidłowo myśli i rozumuje, ten słusznie i mądrze postępuje. Niestety, w szkołach uczą nas wszystkiego, tylko nie: patrzeć i myśleć... Niechajże dom pod tym względem szkołę uzupełnia...

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

10.000 na n-ry: 38359 40766.
5.000 na nr. 112389.
3.000 na n-ry: 659 22499 36270 85813 107525 117764 137965 157384.
2.000 na n-ry: 3037 10136 16840 38684 40670 45589 50254 53361 56207 85517 97106 103191 105187 107012 76977 118649 120689 122802 133160 148222 151839.
1.000 na n-ry: 2481 6441 9460 11006 13770 18520 25163 28896 32359 34631 35220 35982 37543 39145 43186 51155 53717 55887 60897 63489 64300 69150 70291 84554 85351 91046 91149 92843 93130 95092 96320 101972 106945 108923 108964 114217 129205 134737 140076 143165 144002 149509 150586 152206 152587 153800 157249.

Stawki

Stawki do przerwy

42 218 25 569 662 849 1012 25 89 113 83 1410 98 523 81 690 754 2023 98 172 213 61 62 2287 426 591 909 3035 98 230 330 404 32 88 946 4321 26 472 656 96 757 74 801 39 63 88 5055 89 5139 228 40 55 468 622 46 6037 124 40 67 93 6270 334 522 73 658 728 82 810 53 7488 704 7883 948 8053 77 172 376 457 692 747 59 820 8844 9293 693 766 72 826 44 948 97

10020 104 10 237 46 403 951 11210 789 856 11907 12003 140 298 344 520 76 93 665 871 950 13206 308 513 600 18 909 52 14131 54 679 759 15129 57 202 54 541 96 681 703 903 16242 349 16520 728 95 800 19 79 17004 76 94 132 226 17444 533 56 917 18247 458 77 538 962 19020 19088 154 226 618 837

20028 69 80 532 615 844 21043 70 293 322 21544 682 22022 499 570 763 866 930 23073 23123 428 79 545 74 865 994 24001 29 92 212 24213 15 476 515 669 812 909 25283 301 14 467 26010 28 239 330 532 997 27054 298 303 824 66 27881 973 28071 112 236 99 359 797 99 834 89 28950 29013 265 411 536 698 701

30435 550 713 83 31032 360 822 906 32013 32041 88 100 303 36 721 33097 98 185 406 07 33822 33 97 975 34188 236 78 437 569 629 700 34820 35514 91 36028 164 380 88 572 78 97 36618 50 37029 389 408 12 590 612 40 38117 38260 84 496 639 90 900 32 39130 210 12 67 39312 24 66 556 699 927 85

40210 720 41090 117 208 347 78 954 66 72 42002 330 644 891 997 43118 79 248 341 445 70 43750 44226 51 373 77 414 504 18 63 787 850 44870 923 45099 171 436 75 586 634 64 740 95 45939 46016 51 56 243 402 661 858 47023 127 47243 317 96 869 48128 79 332 507 47 607 48901 72 80 49005 19 423 35 88 569 81 646 716 49719 89 865

50167 680 785 934 51404 587 52016 268 511 52624 714 42 91 53005 28 114 448 529 618 66 53733 389 919 54067 348 531 43 613 32 55055 55179 209 65 371 98 489 537 60 56007 266 386 56522 667 704 866 970 72 57052 552 90 814 18 57879 82 940 42 58215 312 494 644 709 59 78 58836 42 918 59083 255 305 470 91 515 728

60168 95 320 25 412 97 572 732 91 61380 548 61780 62089 415 501 776 815 941 44 66 63009 63168 483 542 89 664 64074 156 616 21 65103 65279 300 03 567 865 997 66031 54 498 843 67010 164 223 529 32 55 740 888 989 68010 80 68384 572 712 98 951 69336 420 22 847 939

70359 423 699 751 58 71154 266 343 574 676 71814 975 72005 53 74 613 35 81 88 73107 85 73289 426 558 727 843 99 908 47 74078 87 74403 540 685 779 809 932 99 75327 839 76073 76113 84 94 297 98 441 58 535 89 678 932 77272 333 721 815 915 78149 246 461 528 78 78698 815 56 974 79158 64 429 525 34 623 33 79916

80262 380 402 48 506 755 922 79 81139 280 98 81334 483 87 609 759 82113 375 88 849 83365 83389 446 861 974 84103 36 42 316 21 460 555 84563 835 56 85103 29 41 87 208 14 53 385 85484 506 742 831 86025 119 208 733 816 87107 72 216 43 529 636 808 933 88224 388 91 88487 646 91 788 831 903 77 89017 243 354 474 89555 65 701 810

90124 64 284 580 682 735 983 90 91196 244 97 91345 454 614 92105 42 88 235 84 589 792 919 93015 127 31 32 340 65 447 573 623 719 832 94015 44 279 483 529 671 769 951 96 95027 188 95216 31 335 500 64 820 910 58 62 78 88 96035 96117 215 84 376 99 549 89 656 841 945 97067 97185 284 87 481 555 852 98031 81 114 277 306 98401 28 63 675 727 99083 301 26 478 637 822

100034 122 358 442 835 98 950 81 101668 102083 479 94 711 18 837 939 94 103019 182 103393 453 80 518 73 782 104017 134 40 443 104577 673 744 95 818 32 90 976 105016 108 105258 87 381 602 818 106016 48 552 684 968 84 107003 53 71 152 313 454 60 623 49 108069 162 108196 543 990 109009 28 70 81 237 38 359 109471 529 38 85 647 51 931

110079 182 99 268 315 497 573 668 819 56 96 110957 111241 384 94 417 679 706 47 76 842 964 112247 354 550 986 113004 28 329 75 99 615 113834 48 114297 664 97 711 58 61 985 115065 115067 115 260 90 425 66 78 529 662 720 834 49 116120 252 481 511 837 964 117022 26 391 478 117576 118020 24 165 214 20 30 61 573 605 118616 18 847 119298 377 456 599 625 44 825 39 119900 66

120219 391 655 703 23 63 76 121023 165 259 121415 39 580 604 15 747 122076 144 55 208 122320 407 51 57 518 29 606 33 64 883 123020 123055 163 79 223 615 57 75 773 826 904 124062 124138 301 90 427 540 630 770 982 125096 110 125196 307 544 702 126125 292 303 61 594 700 126710 127356 428 756 854 993 128021 27 131 128206 60 75 83 332 95 423 754 57 915 129068 129280 467 651 992

130225 34 413 565 838 131025 263 428 529 131534 56 601 132095 118 97 249 52 482 98 132646 59 763 133260 63 441 79 593 623 756 831 134100 398 513 600 35 831 65 135077 165 328 135365 74 606 42 738 51 136023 240 80 350 136349 77 425 43 546 57 683 704 867 137070 137241 67 397 436 70 610 816 19 931 138044 138113 28 250 333 475 506 139045 192 212 400 139420 666 725 836 49

140260 395 630 41 95 718 141161 92 374 403 141442 600 07 778 809 65 142033 61 80 231 50 61 142439 69 544 627 39 764 77 881 143058 116 54 143575 611 704 834 904 144029 166 549 94 649 144667 738 917 145004 42 83 313 486 560 614 145622 714 146094 221 81 316 437 77 657 73 146797 869 147036 131 71 94 255 308 30 43 147546 75 639 148646 149069 329 492 518 698 149926

150003 595 194 479 555 780 886 962 151040 151199 244 369 78 424 570 79 727 75 821 939 151947 53 95 152208 342 496 523 813 914 153009 183 239 47 348 483 611 735 802 28 154009 220 617 774 155256 89 315 448 623 156243 346 479 540 65 87 950 59 81 157118 49 157193 245 86 666 718 20 814 908 97 158033 158174 80 368 473 730 45 842 159170 595 767 159883 953 99

Stawki po przerwie.

31 233 64 304 16 474 541 56 77 616 92 785 990 1206 386 503 942 77 2048 182 239 93 583 953 3017 237 317 495 620 22 26 790 810 92 942 56 83 4492 530 812 922 27 57 5016 284 455 640 6301 6428 64 549 863 7305 728 8000 284 332 516 22 8607 82 857 978 9294 494 95 841 83 912 28 69

10012 98 229 310 48 433 37 81 540 11202 35 11455 552 704 16 865 965 12035 242 551 705 13121 595 689 881 14074 293 582 15020 164 68 15275 832 16023 46 91 310 492 711 936 17032 17150 206 22 300 476 518 42 75 91 654 975 18421 19183 86 534 640 42

20063 483 631 44 993 21082 213 40 341 583 21612 22050 66 234 534 70 721 831 230935 24033 163 65 297 313 18 494 536 613 810 12 25012 61 95 296 440 715 28 50 8311 922 47 26056 124 39 548 741 47 889 991 27107 458 27515 750 831 59 28073 589 747 828 942 67 85 29071 163 243 349 439 70 589

30233 353 425 36 863 31204 532 622 78 710 32168 91 307 458 617 763 81 33248 379 51 66 33630 60 34085 102 65 240 542 66 603 751 860 34888 91 35050 162 544 86 830 50 36184 228 36366 486 533 83 823 37136 203 62 80 803 44 934 38008 180 345 503 08 85 693 39087 91 185 536 39583 96 646 71 763 813 90

40021 329 722 33 833 916 41017 164 97 235 41309 16 569 619 42202 05 498 730 64 953 43053 138 350 400 603 94 981 44218 85 97 348 44611 66 774 878 45137 70 343 59 441 49 600 45665 90 94 735 938 46257 394 533 48 50 686 946 47007 109 262 393 885 48154 250 361 672 717 49017 26 364 583 788

50138 517 22 625 831 51070 255 74 338 546 51575 792 934 52115 489 673 700 860 985 53137 53187 246 346 419 628 54225 524 613 21 82 54731 35 80 904 55046 53 138 517 604 11 39 56006 46 399 478 504 646 861 927 57064 70 57196 305 69 737 858 904 6 48 95 58 97 182 58559 683 708 830 59019 233 419 33 49 801 8 38.

60244 508 752 56 944 61015 334 509 27 644 61793 62393 523 785 63002 388 505 86 304 65 63904 64005 174 261 304 72 74 481 564 611 64857 917 32 65036 107 285 402 67 80 541 657 8 66036 39 154 259 93 312 71 451 642 918 67103 67310 477 769 987 68057 76 301 54 468 809 30 43 68843 95 97 69169 331 601 700 29 30 98 898.

70017 79 154 329 456 697 769 836 944 52 71032 57 67 138 687 742 73 807 87 909 50 72025 268 375 617 55 73 73103 607 32 720 905 74095 200 3 95 426 544 94 690 771 81 810 26 900 75097 216 53 364 432 56 91 583 662 76223 547 76789 808 12 77058 131 237 477 528 56 712 929 78290 620 34 912 79114 296 611 66 716 66 880.

80225 60 321 62 99 981 82 99 81078 255 365 81552 972 82015 110 244 350 93 573 626 83398 83441 82 726 50 56 76 84014 30 65 78 342 739 85232 64 734 86163 68 414 87 613 75 82 701 5 66 86767 896 920 87050 75 212 87 705 947 88010 23 88114 32 89095 398 648 890.

90095 135 56 439 548 91424 514 600 10 19 91723 92229 472 600 21 745 976 93067 195 218 93322 871 918 33 94013 128 265 377 462 518 51 94568 654 95295 393 405 731 93 819 29 985 96106 34 86 526 955 79 98 97141 44 45 375 428 97498 723 98238 95 364 527 618 778 844 99158 99176 407 93 534 741 808 992.

100319 80 470 520 697 983 101093 451 534 101598 728 57 800 102325 80 692 103136 41 82 103495 578 765 824 37 104098 110 80 251 76 84 104419 73 507 739 105452 529 743 53 96 99 949 106082 194 225 413 543 59 673 79 82 87 777 825 107059 158 71 339 427 643 829 108127 52 215 108323 531 70 618 726 54 839 63 983 109004 18 109019 234 323 73 498 600 65 732 802 973

110104 312 567 785 90 822 111011 43 341 421 111437 868 112114 367 412 731 113205 99 345 64 113662 764 805 28 906 114010 24 206 496 804 114853 962 115016 62 212 57 70 516 710 802 116858 78 82 116045 155 220 730 802 10 81 117113 77 220 65 353 432 618 33 53 118064 118133 379 421 636 807 119022 86 434 526 614 119718 91 824

120108 263 533 665 780 807 53 914 121172 121296 468 574 657 819 122123 227 57 341 530 122716 893 924 51 123015 408 14 629 830 31 903 125507 126048 147 63 349 543 92 613 706 13 874 127064 344 405 56 596 611 747 849 984 92 128044 87 592 693 830 931 90 129010 51 101 129172 283 474 607 818

130018 58 63 167 213 377 642 79 97 831 131073 102 267 87 359 543 757 132068 70 356 132460 802 924 133357 118 206 93 651 771 841 133915 134457 522 792 834 78 953 135064 78 135217 32 305 33 592 6211 52 136111 466 770 136844 68 69 938 61 137023 128 227 410 38 624 37635 54 82 841 984 138051 92 181 229 388 468 138517 644 86 709 837 935 96 139060 164 275 139319 442 636 715 854 68

140202 684 819 53 141113 38 49 501 12 804 142096 172 226 316 94 682 143396 144102 13 144480 660 910 145065 146 66 76 403 62 692 729 146783 970 75 146027 139 417 29 785 147069 147597 789 148269 341 62 71 693 734 844 927 66 149263 454 530 683 761 885 922 78

150026 82 205 400 54 96 577 641 735 151109 151116 224 429 80 522 667 935 152210 41 98 152318 531 979 153223 82 465 517 714 52 819 913 154169 233 327 518 795 834 53 86 912 155227 155295 618 53 75 769 156045 78 144 428 539 55 156677 822 157090 146 384 444 505 56 59 604 157756 886 159086 289 300 03 80 416 719 955.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

ŚRODA, 21 WRZESIEŃ

11.58 Sygnał czasn. 12.10 Przegl. Pracy Pol., 12.40 Kom. PIM-a, 12.45 Muzyka z płyt gramof. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.10 „Pietruszka" balet. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Program dla dzieci młodszych. 16.05 Beethoven: Sonata Kreutzerowska. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.4. Skrzynka poczt. 17.00 Utwory J. Straussa w wyk. Ork. P. R. 18.00 Odczyt z Poznania. 18.20 Muzyka tan. 19.10 Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.35 Pras. Dz. Radiowy. 19.45 Skrzynka poczt. roln. 19.55 Program na dzień nast. 20.00 Transmisja ze Lwowa. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 Recital skrzypcowy. 21.50 Pras. Dz. Radj. 21.55 Kom. Gł. Woisk. St. Meteor. 22.00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 22.25 Odczyt w jęz. rumuńskim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

Sklep z czarodziejskiemi ziołami

„Krew smoka", jako eliksir miłosny

W małem miasteczku angielskim, Sharw, na jednej z bocznych ulic mieści się sklepik, który sprzedaje słynne na całe państwo ...czarodziejskie zioła, zaklęcia, uroki...

Jeśli zdradzi cię przyjaciel, nie ma powodu do zmartwień i rozpaczy — za kilka groszy można nabyć w tym sklepie „krew smoka", czarną jak smoła, która przywróci ci miłość niewiernego. Równocześnie klijent otrzyma ścisłą receptę, jak należy korzystać z czarodziejskiej smoły. Oto „krwią smoka" należy zabarwić papierek, a potem spalić go, wymawiając przytem zaklęcie:

„Niech nie zazna spokoju, ni szczęścia,

„Póki nie wróci do mnie".

Skutek jest pewny, miłość znów powróci i już na zawsze.

Zresztą „smocza krew" służy nie tylko zakochanym. Pomoże ona i żonie, która pokłóci się z mężem, rodzicom, których nie chcą słuchać dzieci, a wreszcie i... malarzom, jako doskonały barwnik do specjalnych farb.

Ta korzyść z „krwi smoczej" jest przynajmniej niewątpliwa...

Z dalszych „czarodziejskich" przedmiotów, będących w handlu, wymienić jeszcze trzeba: błękitne korale, które chronią od... kaszlu, żółta woda od uroku i t. p., i t. p.

Zdawałoby się, że taki sklepik może prosperować tylko w małym miasteczku, wśród prostych ludzi, młodych dziewcząt wiejskich, a jednak...

Oto w centralnej dzielnicy Londynu jeden z wielkich magazynów aptecznych wypuścił ostatnio na rynek małe szklane rurki, napełnione rtęcią, które jak twierdzi „wynalazca" chronią idealnie od reumatyzmu. Ową rurkę należy tylko nosić w kieszeni i to wszystko, a jak zapewnia aptekarz, właściciele tego „cudownego środka leczniczego" będą się cieszyć do końca życia doskonałem zdrowiem.

I rzecz ciekawa: skład sprzedaje tysiące takich rurek, a nabywcy rekrutują się z najlepszych, inteligentnych [illegible], płacąc przytem wysoką bardzo cenę za „czarodziejski lek".

Doprawdy jeszcze dziś w trzecim dziesiątku XX wieku, w cywilizowanym kraju — naiwnych nie trzeba siać, sami się rodzą...

Portret artystki

Nora Ney ukaże nam się wkrótce w nowem wcieleniu filmowem: jako arabka Djemilla, centralna postać „Głosu pustyni", afrykańskiego filmu BWB.

Nora Ney jest kobietą wielopostaciową. Spójrzcie na nią: cera kreolki, profil o zadartym nosie słowiańskiej młódki z obrazów Stryjeńskiej, oczy o migdałowym wykroju, a uśmiech przypomina tchnącą sportowem zdrowiem amerykankę. Nora Ney nie da się zamknąć w jednej formule psychologicznej. Chwilami wydaje się, że jeszcze nie wyrosła z wieku podlotka, chwilami jest dojrzała i poważnie piękna jak Mirjam Hopkins. Płochliwa i zuchwała, uległa i niesforna, rozważna i nieobliczalna, urocza i odpychająca.

Nora Ney jest bezwątpienia najbardziej interesującą i najbardziej wyrazistą z pośród polskich aktorek filmowych. W „Głosie pustyni" Nora Ney gra rolę dzikiej arabki, targanej najprostszemi i największemi namiętnościami: miłością do człowieka obcej rasy, Polaka z wojsk suahisów, i wiernością nakazom swej arabskiej krwi, tradycjom plemiennym. Rola, patetyczna, odtworzona z umiarem, skupieniem, wnikliwością i ekspresją, które definitywnie plasują Norę Ney w pierwszym rzędzie europejskich wedet filmowych.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 2100 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Farmazon, Damsel, Essor, Indra, Kapitol, Drum, Quick, Romanelli II.

Gon. 2. 2100 zł. dla 2 l. 850 mtr. Lutnia, Junona, Enigma II, Arinaria, Amarant.

Gon. 3. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Jowisz III, Edgar, Kruszyna, Jawa III, Szarfa, Eidon, Pieprz, Arva Varalia, Dniepr, Persanta.

Gon. 4. 2500 zł. dla 3 l. i st. 1800 mtr. Eros II, Tarvisio, Izobar, Varahand, Jawor, Jontek, Illuminata.

Gon. 5. 1800 zł. dla 3 l. 2100 mtr. Tuberosa, Pielgrzym, Diu Szato, Gryf, Kolczuga, Fair Play, Kolibri, Figiel II, Antena, Pandar.

Gon. 6. 1600 zł. dla 3 l. i st. 1800 mtr. Beheń, Bałamut II, Indigo, Karabela II, Temperament, Lancelot, Orawa, Salwa II, Eden II, Pika.

Gon. 7. 1600 zł. dla 3 l. i st. 2400 mtr. Indigo, Ibarra, Iberus, Temperament, Lancelot, Figaro II, Talon Rouge B. W., Pilot II, Hajduk II, Hurysa.

NASZE TYPY

1. Essor, Romanelli, Drum.
2. Lutnia, Amarant.
3. Dniepr, Jawa III, Pieprz.
4. Jawor, Illuminata, Eros.
5. Kolibri, Kolczuga, Fair Play.
6. Lancelot, Karabela, Temperament.
7. Pilot, Talon Rouge, Lancelot.

FAWORYCI PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Essor, Quick, Drum.
2. Amarant, Arinaria.
3. Dniepr, Pieprz, Szarfa.
4. Illuminata, Eros II, Izobar.
5. Pielgrzym, Kolczuga, Fair Play.
6. Lancelot, Karabela II, [illegible]
7. Iberus, Lancelot, Figaro II, Ibarra.

KRONIKA KRAKOWA

Środa : Mateusza

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy nadaje się do zajmowania się sztnką i przedmiotamia artystycznemi, zawierania znajomości z osobami płci odrębnej, kupowania ubrania i ozdób oraz załatwiania interesów związanych z ziemią, jej prodnktami, rolnictwem ogrodnictwem i z nieruchomościami wogóle.

Adria: Qvo Vadis
Atlantic: Zwycięzca
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Tyrania Miłości
Słońce: Czyje dziecko
Sztuka: Szwejk.
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Księżna Łowicka.
Świt: Tom Mix
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 11.58 Sygnał czasn, 12.20 Płyty gramofonowe, 12.40 Kom. meteorlog., 15.00 Kom. gospodarczy, 15.40 Program dla dzieci młodszych, 16.05 Płyty gram. 16.40 Odczyt, 17.00 Utwory J. Strausa 18.00 Odczyt, 18.20 Muz. lekka i tan. 19.10 Świetlica strzelecka, 19.45 Skrzyn. pocztowa, 20.35 Kwandrans literacki. 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 Płyty gram., 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Pynek A—B 43, Gertrndy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9. Brodzińskiego 1.

Straszny wypadek murarza w Krakowie

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na Rynek Gł. 34, gdzie Stefanik Tadeusz l. 20 zam. w Krakowie przy ul. Tad. Kościuszki 24 murarz został przywalony przy przestawianiu kotła centralnego doznając złamania podudzia lewego.

Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Samobójstwo wójta — defraudanta

Młody urzędnik wójtowstwa ze Sobiesierni St. K. pochodzący ze Słomowa, odebrał sobie w Bydgoszczy życie wystrzałem z rewolweru.

Powodem samobójstwa było sprzeniewierzenie niedużej kwoty pieniężnej na szkodę kasy wójtowstwa i obawa przed następstwami.

Aresztowanie niebezpiecznej przemytniczki.

Straż graniczna ujęła ostatnio mieszkankę wsi Kuźnica Zytniowska w pow. wieluńskim Kazimierę Domchowską, znaną przemytniczkę, grasującą od dłuższego czasu bezkarnie. Domchowska, u której w czasie rewizji znaleziono znaczną ilość okularów wart. około 1000 złotych stawiała w czasie aresztowania czynny opór strażnikom.

Straszny wypadek urzędnika Izby Skarbowej.

Przy ul. Leona Sapiehy usiłował wczoraj rano wskoczyć do tramwaju Nikodem Niklarz urzędnik Izby Skarbowej we Lwowie. Ponieważ wóz był przepełniony, N. jedną nogą utrzymał się na schodku prowadzonym do wnętrza. W pewnej chwili stracił równowagę i wypadł na bruk, uderzając głową o krawędź chodnika.

Niklarz stracił przytomność doznając załamania podstawy czaski. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go w bardzo groźnym stanie do szpitala.

Zabójca syna przed Sądem w Krakowie

Wczoraj w przedostatnim dniu kadencji sędziów przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych Wojciech Pyrka, l. 38, wyrobnik z Grabiny koło Krakowa, oskarżony o to, że w sierpniu 1931 r. pobił i skopał swojego syna Jana 12-letniego, skutkiem czego syn jego zmarł. Oskarżony do winy wobec tamtejszego przodownika się przyznał, słuchany natomiast w śledztwie zaprzeczył, a bronił się tem, że syn jego miał chorobę epileptyczną i ostatnio upadł na taczki i odniósł szereg ran. Na wczorajszej rozprawie również do winy się nie przyznał.

Prof. dr. Wachholz w swojej ocenie lekarskiej podaje, że śmierć nastąpiła wskutek odniesionych ran. Na zadane pytanie sędziowie przysięgli uznali go winnym, wobec czego Trybunał skazał go na 1 rok c. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Kraus i s. o. dr. Jek. Osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Więcław.

Romantyczny malarz zgwałcił służącą

W gorący dzień lipcowy zeszłego roku, malował Abraham W. malarz z Krakowa klatkę schodową przy ul. Lubelskiej. W toku tego malowania wpadła mu w oko służąca z tej realności Antonina Róg, a ponieważ było parno i gorąco, romantyczny malarz zapragnął bliższego kontaktu z p. Antosią. Zapały jednak kochliwego malarza skończyły się dla niego dość niefortunnie, ponieważ wynikła z tego przeciwko niemu sprawa o zgwałcenie p. Róg, zaco wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie skazany został w jesieni ur. za zbrodnię zniewolenia na karę bezwarunkowego c. więzienia przez 8 miesięcy.

Od wyroku tego wniósł oskarżony apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który wczoraj pod przewodnictwem sędziego Jakubowskiego zajmował się ponownie tą sprawą.

Tym razem sprawa skończyła się dla romantycznego malarza znacznie korzystniej, ponieważ Sąd Apelacyjny zniżył mu karę do 6 miesięcy, a wykonanie jej zawiesił mu warunkowo na okres 2-ch lat. Bronił go adw. Dr. Knoebel.

Krwawa zabawa w Krakowie

Wczoraj w godzinach wieczornych została przebita nożem w okolicy lewej łopatki w klatce schodowej przy ul. Krakowskiej 35, Stanisława Kocik, robotnica, tamże zamieszkała i jako ciężko ranna została przewieziona karetką Pogotowia Ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Jako podejrzanego o to ciężkie uszkodzenie ciała przytrzymano Jana Woziwodę, lat 20, bez zajęcia i miejsce zamieszkania i Stefanka Stanisława, lat 29, którzy byli w towarzystwie Kocikównej i w stanie nietrzeźwym po wspólnej libacji prowadzili ją do domu i na schodach widocznie któryś z nich z niewiadomego powodu pchnął ją nożem. Obaj wymienieni do winy się nie przyznają twierdząc, że nie wiedzą kto ją skaleczył.

Zderzenie tramwaju z samochodem ciężarowym

Na ul. Na Zjeździe u zbiegu Pl. Zgody zderzył się samochód ciężarowy wojskowy prowadzony przez strzelca Knapika z wozem tramwajowym linji 6 prowadzony przez motorowego Grzywacza, wskutek czego przy samochodzie została uszkodzona kierownica, a wóz tramwajowy został porysowany. Obaj kierownicy ponoszą winę. Wypadku w ludziach ani przerwy w komunikacji nie było.

Jak uchronić młodzież szkolną przed komunizmem

„Przegląd Pedagogiczny“ podaje, że w szeregu szkół średnich wykryto komunistyczne organizacje młodzieży. Mianowicie w Łodzi w gimnazjum i w szk. przemysłowej, w Warszawie w kilku gimnazjach i w miejskiej szk. graficznej. We Lwowie w seminarjum nauczyc. i gimnazjum, w Łowiczu w semin. nauczycielskiem. Do tego dołącza się jeszcze, że — jak donosi „Przegląd Pedagog.“ — na terenie jednego gimnazjum w Łodzi dyrekcja przeprowadziła ankietę i na tej drodze stwierdziła, iż w VII i VIII klasie 50 proc. młodzieży „ma poglądy komunistyczne“.

„Przegląd Pedagog.“ nie uważa tych wydarzeń za groźne, ale przestrzega przed ich lekceważeniem i radzi celem zapobiegnięciu szerzenia się komunizmu wśród młodz. szk. budzić ducha patrjotyzmu i poczucie obowiązków w stosunku do własnego Państwa wśród młodzieży polskiej, i w stosunku do mniejszości narodowych — uczyć młodzież poszanowania dla Państwa, którego są obywatelami“.

Zuchwały napad rabunkowy

Wczoraj wieczorem dokonano w realności przy ul. Św. Zofji 6 we Lwowie, zuchwałego napadu rabunkowego. Mieszka tam urzędnik M. K. E., Onufry Kłapkowski. Żona tegoż Stefanja, oczekując męża wyszła na chwilę z mieszkania. Ponieważ zapadła noc a męża jeszcze nie było wróciła do mieszkania. Zdziwiła się, że drzwi które zostawiła zamknięte, były na oścież otwarte. W pierwszej chwili sądziła, że powrócił mąż. Zaświeciła światło i wtedy zauważyła ogromny nieład w pokoju. Na podłodze leżały porozrzucane i powyjmowane z szaf i szuflad rzeczy, obok których leżał worek z zapakowaną już bielizną. Kłapkowska poczęła wzywać pomocy. Wówczas przyskoczył do niej jakiś wysoki osobnik i grożąc jej nożem krzyknął: „milcz, bo cię zabiję“, przyczem opryszek zaczął dusić Kłapkowską za szyję. K. straciła przytomność i upadła na kanapę. Kiedy okoliczni mieszkańcy przybyli na alarm sąsiadki do mieszkania i przywrócili K. do przytomności, napastnika już nie było.

Pijany erotoman w tramwaju

Wczoraj wieczorem we Lwowie na ul. Kazimierzowskiej wsiadł do tramwaju jakiś niepewnie się na nogach trzymający osobnik. Stanął na platformie obok nieznanej mu eleganckiej kobiety i począł się jej natarczywie przyglądać. Na pl. Marjackim zdobył się na odwagę i objął ją niespodziewanie wpół. Napastowana kobieta krzyknęła. Zatrzymano wóz tramwajowy a znajdujący się w nim mężczyźni kropnęli go parę razy po łbie i wyrzucili na ulicę. Tu niefortunnego donjuana aresztował post. i odprowadził go na policję.

Tu okazało się, że jest to 26-letni Kazimierz Bekrzyca z Glinnej Nawarji, który przyjechał do Lwowa „zabawić się“. Obecnie bawi się w kryminale.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika

Prowadzący ulicą Zwierzyniecką motocykl, Aleksander Siemiradzki z Nowego Sącza potrącił przechodzącego przez jezdnię robotnika węglowego, Józeja Tabisa, który wskutek tego doznał lekkich obrażeń na ręce i nodze i sam udał się na Pogotowie.

Samobójstwo 82-letniej staruszki

Wczoraj na skwerku Starynkiewicza w Warszawie, w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość ługu, jakaś skromnie ubrana staruszka.

Desperatkę przeniesiono do szpitala gdzie zmarła.

Sanitarjuszowi, który udzielał jej pomocy, staruszka oświadczyła: „Nie chciałam być ciężarem dla dzieci“. To były ostatnie słowa nieszczęśliwej.

Jak ustalono, sędziwą samobójczynią jest 82-letnia Franciszka Szyszkowska, zamieszkała u córki przy ul. Pańskiej 44.

4-ch opryszków zgwałciło bezbronną kobietę

Chana G. zam. przy ul. Wołyńskiej 17 w Warszawie, lat 19, po kłótni z rodzicami wyjechała z narzeczonym swym Joskiem Majersonem do Falenicy.

Majerson zaprosił wczoraj do mieszkania czterech znajomych którzy upili dziewczynę i następnie kolejno dokonali na niej gwałtu.

Dziewczyna zawiadomiła o tem policję. Za Majersonem oraz jego kolegami wszczęto poszukiwania.

Morderstwo po weselu

Wczoraj wieczór Józef Przemyk lat 24, z Zarzecza, powracający z zabawy weselnej z gospody Sołgowej w Czechowicach został napadnięty na drodze polnej w Czechowicach. Wskutek odniesionej rany kłótej w lewą łopatkę, poniósł on śmierć na miejscu. Jako podejrzani o zabójstwo wymienione, zostali zatrzymani: Baranowski Bolesław, z Ligoty pod Bielskiem, Głupi Jan, Jurczyki Jan i Ludwik, Pilch Józef, Hałas Augustyn, wszyscy z Dziedzic i Wanot z Czechowic.

„Córa Koryntu“ skradła swemu „klijentowi“ obrączkę ślubną

Niema jak lato — mawiał ciągle p. Berek R. zam. przy ul. Młynarskiej w Warszawie.

Pogoda gorąco słońce — wszystko jest i... żony niema w domu — czego można sobie jeszcze życzyć więcej. P. R. korzystając z nieobecności żony zaprosił sobie „córę Koryntu“ Barczyńską.

Upojna noc miłości szybko minęła. Nad ranem p. B. stwierdził, że „kapłanka“ skradła mu złotą obrączkę.

Barczyńską zatrzymano, ale obrączki przy niej nie znaleziono.

Jesienny rozkład jazdy pociągów

Z dniem 2 października wchodzi w życie jesienny rozkład jazdy na polskich kolejach państwowych, który ukaże się w druku w dniach najbliższych. Nowy rozkład wprowadza minimalne zmiany w pociągach dalekobieżnych. W związku z wprowadzeniem czasu zimowego na Zachodzie, przesunięte zostaną przybycia szeregu pociągów z Warszawy do stolic zachodnio-europejskich. Jesienny rozkład kasuje pociągi dodatkowe, uruchomione na sezon letni, oraz wprowadza nieznaczne zmiany w ruchu podmiejskim.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Grodku 2.